

UCZYŃ W DOLINIE WIELE ROWÓW

1. Jestem bardzo szczęśliwy, kiedy mogę słyszeć o tych rzeczach. I zauważcie, że długo po tym, jak odjadę, i wy kaznodzieje, w waszych zborach, słyszycie o ludziach, którzy przychodzą i mówią: „Wiesz, to mnie właśnie opuściło”. Jest wielu, których nie mogę wywołać. Ja to widzę, wiszące nad nimi i tu pomiędzy nami. Czasami widzę ruch, ale nie widzę tej osoby (widzicie?) wyraźnie. Szczególnie, kiedy jesteś pod namaszczeniem, wtedy tego nie widzisz. A jeżeli To nie uczyni czegoś szybko, To się przesunie gdzieś indziej. Widzicie? A później, kiedy stoję tutaj na platformie, ja czuję, kiedy To jest tutaj, a później To odchodzi. Widzę jak To wisi, obserwuję To i to może zawiśnie nad kimś. Widzicie? I później otwiera się wizja.

Wiem, że jest wiele, wiele ludzi, którzy nigdy tutaj nie byli w tej kolejce, a zostali tu uzdrowieni. Nawet ich nie wywołałem z platformy. Ja tylko zaczynam... Zazwyczaj na końcu nabożeństwa, wydaje się, że jakby ławica wiary porusza się wszędzie. Widzicie? I jest wielu, którzy to przyjmują. Widzicie? A jeżeli chodzi o wasze uzdrowienie, cóż, ja wiem, że Chrystus uzdrowił wszystkich, kiedy za nich umarł. Widzicie? Więc jedną rzeczą jest, aby wasza wiara w to uwierzyła.

2. Jakiś czas temu, pewien kaznodzieja przyjechał w pobliże, gdzie ja się zatrzymałem i powiedział... Przedstawił się, on także modlił się za chorymi. Miał przypadek chorej dziewczynki. Ona była w ciężkim stanie. Powiedziałem: „Bracie, przyjdź na spotkanie”, powiedziałem: „Może będą rozdawać karty”. Jednak tego popołudnia ich nie rozdawaliśmy. Powiedziałem...

A on powiedział: „Bracie Branham, my nie chcemy karty modlitwy. My tylko chcemy popatrzeć: to inspiracja od Pana podnosi nas do uzdrowienia”. Ten człowiek miał rację. On miał dobre pojęcie. Właśnie tego potrzeba. Widzicie? To właśnie ta inspiracja przyprawia cię do tego miejsca, z którego możesz zobaczyć, co robi Bóg... Jego obecność tam jest.

Teraz wiecie, że Bóg idzie do pewnego miejsca, później On będzie gdzieś indziej, a później jeszcze gdzieś indziej. Wiedzieliście o tym? Nie usłyszałem zbyt wielu „Amen”, ale taka jest prawda. Widzicie? Widzicie? „A Obecność Pana była tam, aby uzdrowić ludzi”. Czyż nie tak? „A Pan spotkał Mojżesza w drodze”, pamiętacie? Spotkał się z nim w drodze, kiedy on schodził.

3. Pewna dama w moim zborze... Brat Beeler i pani Weber. Ona umierała na gruźlicę. Ona była w sanatorium, w ostatnim stadium. Wysłali ją, aby umarła w domu: powiedzieli, że nic dla niej nie mogą zrobić. Pani Grace Webber, w Jeffersonville. Mieszkała tuż za Świątynią, i miała piątkę, czy szóstkę małych dzieci. Anioł Pański przyszedł do mnie w nocy i powiedział „Idź, powiedz pani Webber, powiedz panu Webber raczej, żeby wszystko przygotował; zostanie sam z tymi małymi dziećmi; jego żona odchodzi”. Cóż, poszedłem i powiedziałem panu Webber. Powiedziałem jego małej dziewczynce, małej Jean Rose, która teraz jest pielęgniarką. Wtedy była małą dziewczynką. Teraz jest młodą damą. To było może siedem lat temu.

Powiedziałem „Teraz Jeanie, twoja mama odejdzie. Ona może żyć jeszcze tylko troszeczkę dłużej”.

4. Dwa dni później, może trzy dni, przyszły pewne panie z urzędu, w którym pracowała. A Grace, pani Webber powiedziała: „Gdyby tylko Brat Billy mógł się za mnie jeszcze pomodlić, chociaż raz”, powiedziała: „Widziałam, jak moja kuzynka Opal była uzdrowiona z raka, kiedy doktorzy powie-

dzieli, że będzie żyła tylko do rana”, jej córka także jest pielęgniarzką.

Powiedziała, że te dziewczyny z urzędu, gdzie pracowała, powiedziały: „Ten człowiek, to nic szczególnego”. Powiedziały: „On jest zwyczajnym hipokrytą”. Powiedziały: „Taka właśnie jest ta religia, tylko grupa fałszywych fanatyków”.

A Pani Webber na to powiedziała: „Popatrzcie, ja umieram. I wiem o tym, ale nie będę cicho tego słuchała”. Powiedziała: „Byłam – mieszkam w tym mieście, obok tego człowieka cały czas. Widziałam go jak wyrastał od dziecka”. Powiedziała: „Wiem”, powiedziała: „Możecie to nazwać podróbką, jeśli chcecie”, powiedziała: „ale ja widziałam tyle, widziałam jak Bóg uzdrowił ludzi”. Powiedziała: „I znam życie tego człowieka i wiem, że to jest prawda”.

5. I tak się zdarzyło, że Anioł Pański to usłyszał. I tej samej nocy, kiedy siedziałem na brzegu krzesła w moim pokoju, po tym jak wstałem, aby napić się wody, około trzeciej, i siedziałem na krześle, zobaczyłem, jak wchodzi przez drzwi. On powiedział: „Jutro (w niedzielę), przyniosą panią Webber. Będzie siedziała po prawej stronie z tyłu Świątyni”. Powiedział: „Usłyszałem ją, powiedz jej, że słyszałem, co powiedziała. I powiedz jej: TAK MÓWI PAN, ona będzie żyć, nie umrze”. Ona... Proszę bardzo. Możecie tam iść i ją zobaczyć, jeśli chcecie; to było jakieś siedem lat temu. W porządku. Widzicie? Jego Obecność była tam, kiedy ona stanęła za tym, w co wierzy. Widzicie? Jego Obecność była tam i On ją znalazł. Więc On przyszedł i powiedział mi, co ona powiedziała tym kobietom, i powiedział... On ją uszanował, ponieważ ona szanowała to, co reprezentowało Boga. Więc Bóg robi to samo dla ciebie. Nie musicie szanować mnie, ale szanować Jego, Chrystusa, Tego, Który umarł za twoje uzdrowienie. Jeżeli uszanujesz Jego i Jego Słowo, Bóg wykona pracę dla ciebie. Amen. Właśnie tak.

6. Teraz, dzisiejszego wieczoru chcemy porozmawiać trochę ze Słowa. A dzisiejszego popołudnia myślę, głosiłem [puste miejsce na taśmie – Ed.] ...bo on będzie miał zawał serca. Widziałem jak mój ojciec schodzi w dół i zaznacza to miejsce, powiedział mi, kto to – gdzie to było i gdzie idzie. „Śnię”. Nie, stojąc tam patrzyłem na te rzeczy, patrzę tutaj na inne rzeczy, które się dzieją. Ten chłopiec był mocny, zupełnie zdrowy i wszystko. Parę nocy temu upadł na stół, miał zawał serca, i tak leżał... Cóż, teraz ledwo żyje. Widzicie? I nie ma sensu się modlić. Jego czas nadszedł i on o tym wie, on odchodzi. Widzicie. On jest moim bratem.

Teraz, gdybym był uzdrowicielem, to bym go uzdrowił, czy nie? To jest mój brat. Ale ja nie jestem uzdrowicielem, jeżeli są jakieś słowa odwagi, powiedziałbym mu. Ale jedyna rzecz, jaką mogę powiedzieć to: „On umrze”, ponieważ to powiedział mi Bóg. Widzicie? I tak się stanie. Właśnie tak. Więc teraz (widzicie?). Dla mnie, to... Gdybym był uzdrowicielem, Bóg wie, że poszedłbym uzdrowić mojego własnego brata. Tak proszę pana, ale nie mogę tego zrobić. To wszystko. I Bóg nawet...

Wiem tylko jedną rzecz, mógłby, jak Ezechiasz, zwrócić twarz do ściany, zapłakać i powiedzieć Bogu, że robi, i Bóg może go w ten sposób zachować, ale to... Nie wiem, to jest między nim, a Bogiem. Jedyną rzecz, jaką mogę zrobić, to dostarczyć wiadomość, tak jak On mi powiedział.

7. Teraz chcę przeczytać z Drugiej Księgi Królewskiej. Kto chce usłyszeć starodawne kazanie, jak chleb kukurydziany i fasolka? Lubicie takie? Takie starodawne kazania? Wiecie, ja nie jestem zbyt dobrym kaznodzieją, ja tylko... Ja lubię ten starodawny rodzaj. To jest jedyny rodzaj, jaki znam. To mnie zbawiło i mówię wam, to będzie dla was dobre. To was zbawi. To was nie wypoleruje, ale... To nie wymaluje was na biało, ale to was może wybielić, jeśli wy... Tak proszę pana. Ja wierzę w tą starodawną religię z lasów, pod niebieskim

niebem, zdzierającą skórę. Właśnie tak. Ja wierzę, że to sprawia, że jesteśmy jedno w Jezusie Chrystusie. To sprawia, że jedwabna sukienka i perkal mogą się objąć i nazwać siostrami. To sprawi, że garnitur i ogrodniczki mogą się objąć i nazwać bratem. I to jest w porządku. To sprawia, że wszyscy jesteśmy jedno. To zbawiło Johna Wesleya i Dwighta Moodiego, i Snakey, i Finney, i Knox, i Piotra, i Jakuba, i Jana, i wszystkich... Więc to jest wystarczająco dobre dla mnie. To wszystko.

8. Teraz w Drugiej Księdze Królewskiej w trzecim rozdziale, zaczniemy od 10 wersetu, tylko parę fragmentów Pisma, wersetów raczej. A później przejdziemy do kolejki uzdrowieniowej tak szybko, jak tylko możliwe. Albo, nie do kolejki uzdrowieniowej; kolejka uzdrowieniowa jest na Golgocie. My się tylko modlimy za chorymi.

To był wielki dzień w czasach Izraela, właśnie w czasach, kiedy musieli podjąć decyzję, tak jak my dzisiaj; złamana i niezadowolona grupa ludzi. Słuchajcie 2 Król. 3:10-20:

„Wtedy odezwał się król izraelski: Biada, gdyż to Pan zwabił tu tych trzech królów, aby ich wydać w ręce Moabitów.

Lecz Jehoszafat odpowiedział: Czy nie ma tutaj proroka Pana, abyśmy przez niego zapytali Pana o wyrocznię? Wtedy odezwał się jeden ze sług króla izraelskiego i rzekł: Jest tutaj Elizeusz, syn Szafata, który posługiwał Eliaszowi.

Na to odpowiedział Jehoszafat: Prawdziwie jest z nim słowo Pana. Wstąpili tedy do niego: król izraelski i Jehoszafat, i król Edomu.

Wtedy Elizeusz rzekł do króla izraelskiego: Cóż mamy z sobą wspólnego? Idź do proroków swojego ojca i do proroków swojej matki. Lecz król izraelski rzekł do niego: Nie mów tak! Pan bowiem zwabił tu-

taj tych trzech królów, aby ich wydać w ręce Moabitów.

Elizeusz zaś odpowiedział: Jako żyje Pan Zastępów, przed którego obliczem stoję, że gdyby nie wzgląd na Jehoszafata, króla judzkiego, nie zważałbym na ciebie ani bym na ciebie nie spojrział.

Teraz jednak sprowadźcie mi lutnistę. Gdy zaś lutnista zagrał, spoczęła na nim moc Pana.

Potem rzekł: Tak mówi Pan: Wykopcie w tej dolinie rów przy rowie.

Gdyż tak mówi Pan: Nie poczujecie wiatru ani nie ujrzycie deszczu, a jednak dolina ta napełni się wodą tak, iż pić będziecie wy i wasze stada, i wasze bydło.

Ale to jeszcze mało w oczach Pana, więc wyda też Moabitów w wasze ręce.

Poburzycie też wszystkie warowne grody i wszystkie znaczne miasta, i wytniecie wszystkie drzewa owocowe, i zatamujecie wszystkie źródła wód, i zarzucicie kamieniami wszystkie pola uprawne.

A z rana, w porze składania ofiary z pokarmów, oto zaczęła płynąć woda od strony Edomu i okolica napełniła się wodą”.

9. Skłońmy na moment nasze głowy. Teraz, Niebieski Ojcie, wiara przychodzi przez słuchanie, słuchanie Twojego Słowa, ci ludzie zebrali się tu dzisiejszego wieczoru, Panie, wierząc, że ten sam Bóg, który był z prorokami dawnych czasów, który jest z Izraelem podczas ich podróży, na pustyni, z Danielem w lwiej jamie, z trzema młodzieńcami w piecu ognistym, Syn Boży z Apostołami, przez wieki, ten sam Bóg dzisiejszego wieczoru.

Teraz, modlimy się o błogosławieństwo od Niego, które my biedne, niegodne dzieci w potrzebie, stojące w Jego Obec-

ności, pokornie wyznajemy nasze winy, które popełniliśmy, prosimy o przebaczenie i modlimy się Boże, żeby, jeżeli jest coś w naszym życiu, jakakolwiek niewiara, która mogłaby sprawić, że dzisiejszy wieczór nie mógłby być sukcesem, Boże wybaczone nam, o to się modlimy. Aby Boży Duch miał pierwszeństwo na tym zgromadzeniu dzisiaj wieczorem; aby błogosławił ludzi, uzdrowił ich, zbawił grzeszników; weź sobie chwałę z tego zgromadzenia i naszych wysiłków. Prosimy o to w imieniu Jezusa Chrystusa, Twojego ukochanego Syna. Amen.

10. Król Jeruzalem w czasach Żydów, król Jehoszafat był królem Judy, ponieważ oni się rozdzielili. A kiedy jakkolwiek kościół, tak długo, jak długo będziemy mieli te rozdziały w kościołach, nigdy się nie zjednoczymy. Indianie stracili Stany Zjednoczone na rzecz białych ludzi, ponieważ byli niezorganizowani, podzielili się. Walczyli pomiędzy plemionami. Gdyby się połączyli, mogliby utrzymać swoją pozycję. Jeżeli jest ktoś, kogo mi żal, to właśnie Indian. Oni są prawdziwymi Amerykanami, nie my. My jesteśmy emigrantami. Oni są amerykańkami, dla których Bóg stworzył Amerykę.

Niedawno miałem dla nich spotkanie w Carsbad – przeproszam. Zapomniałem nazwę plemienia – to byli Apacze w San Carlos w Arizonie. Nigdy nie zapomnę tej nocy. To był pierwszy raz, kiedy modliłem się za Indianami. Dwóch z nich wyszło i Pan wyjawiał mi, co było z nimi nie tak, i ja powiedziałem: „Panie, jeżeli ich uzdrowisz, pojedę do rezerwatu”. A On to uczynił. Misjonarze pomogli mi tego dokonać. Więc pojechałem do rezerwatu. Zebrało się może około dwadzieścia tysięcy tego wieczoru. Mieli tam małą platformę zbudowaną przed kościołem; wielkie światła. To był najpiękniejszy widok, jaki kiedykolwiek widziałem, z tymi wszystkimi małymi ogniskami rozpalonymi wokoło, Indianie siedzieli na swoich małych kocach, z małymi papooses wokoło – to są małe dzieci i oni wszyscy, ten starszy palący długą, dużą fajkę, siedzieli, i rozmawiali.

11. I kiedy zacząłem mówić... Teraz, Indianin to bardzo dziwny człowiek. On jest – będzie stał i słuchał cię, ale nie podejmie decyzji dopóki nie jest pewien.

Billy Paul miał pewne przeżycie jakiś czas temu. Powiedziałem: „Billy, kiedy rozdajesz karty modlitwy, daj je tylko tym naprawdę chorym ludziom. Są ludzie tylko z bólem głowy, czy zęba, a inni umierają na raka; daj je komuś, kto jest naprawdę chory”.

On powiedział: „W porządku”. Poszedł, to było w Phoenix. Kiedy rozdawał karty, podszedł do niego Indianin i powiedział... [Brat Branham poklepuje – Ed.] Poklepał go po plecach i powiedział: „Ja chory”.

On powiedział: „W porządku wodzu, o co chodzi?”

Odpowiedział: „Ja chory”.

Cóż, on się tylko odwrócił i odszedł. Wódz szedł za nim z rękami za plecami. I wtedy, on właśnie miał – Wódz obserwował, jak liczba kart się zmniejsza, więc [Brat Branham pokazuje – Ed.] poklepał go znowu po plecach. Odwrócił się i powiedział: „O co chodzi Wodzu”?

On powiedział: „Ja chory”.

Odpowiedział mu: „Wodzu, mam rozdawać karty tylko tym naprawdę chorym”. Powiedział: „Jaki ty masz problem?”

On odpowiedział: „Ja chory”.

Więc on odszedł troszkę dalej, ale znowu go złapał. Zostało mu może dwie lub trzy karty. Powiedział: „Wodzu, o co chodzi?”

On odpowiedział: „Ja chory”.

Billy powiedział: „W takim razie napisz na karcie: „Ja chory”, wiesz, właśnie tak. „Ja chory””. I on był chory. On nie chciał powiedzieć, co było z nim nie tak, jedną rzecz, którą znał... Może tylko tyle umiał powiedzieć; ktoś mu powie-

dział, żeby to powiedzieć, wiecie, „Ja chory”. Tylko tyle umiał.

Kiedyś jeden Indianin się nawrócił i nie umiał krzyczeć; znał tylko dwa słowa, to były lipiec i sierpień, więc biegał w kółko, i krzyczał najgłośniej jak potrafił: „lipiec, sierpień, lipiec sierpień, lipiec, sierpień”, po prostu... Tylko tyle potrafił zrobić; to były jedyne słowa, jakie umiał wypowiedzieć. Ale krzyczał tak samo jak my krzyczymy, kiedy my... Tak, właśnie tak. To było na chwałę Boga, tylko tyle potrafił powiedzieć.

12. Więc przemawiałem na tych spotkaniach w San Carlos tamtej nocy. Powiedziałem: „Przepraszam was wszystkich. Ja uważam, że wysyłanie pieniędzy do Wielkiej Brytanii i wszędzie to jest plama na naszej fladze”. Oni tego nie rozumieją: biedni. Nie jestem ani demokratą ani republikaninem; ja jestem chrześcijaninem. Widzicie? Więc teraz... Pozwólcie, że wam powiem; to wszystko bzdura. Byłem tam i widziałem. Byłem tam z... Król posłał po mnie, więc byłem w jego pałacu i tak dalej, pojechałem tam.

I wiem, że ludzie tam prawie umierają z głodu; oni nie dostają tych pieniędzy. Rosja już niedługo odda wam to wszystko, więc tylko – jak zrobiła Japonia, więc... Bracie, Ameryka powinna zostać w Ameryce: tam gdzie powinna. Pozwólcie, że wam powiem... Przyjaciele, kiedy tam pojechałem i zobaczyłem tych biednych Indian leżących tam, niektórzy z nich... Setki z nich umiera każdego roku, ponieważ dostają tylko parę centów na miesiąc, albo parę dolarów renty na miesiąc i nie mogą z tego żyć. Oni... A później oni przyszli... Oni hodowali owce, ale odebrali im je i nie wiem, co jeszcze zrobili. Tylko... Ci ludzie, marzną, umierają z głodu i ja uważam, że to jest wstyd. Właśnie tak. Ja jestem po stronie Indian.

13. Więc ja powiedziałem: „Nic na to nie mogę poradzić, ja jestem tylko jednym z tych ludzi”. Powiedziałem: „Nasi ojco-

wie wypchnęli was i tak dalej, i zabrali wam wszystko, co mieliście, zabrali wam wasze tereny łowów. A biały człowiek od początku był mordercą: wybiegli i zabili bawoły, nie dla mięsa, ale tylko po to, żeby zobaczyć ile uda im się zabić”.

To właśnie jest prawidłowa rzecz. Ja byłem strażnikiem dziczyzny tutaj w Indianie przez siedem, czy osiem lat. Wiem, jaka jest prawda. Biały człowiek jest, – jeżeli stanie się – nienawrócony, jest niczym innym, tylko mordercą. On zabierze, zabije wszystko, na czym położy swoje ręce, będzie strzelał tylko po to, żeby zobaczyć czy da radę. To było bardzo głębokie, ale bracie, to, co mówię tutaj, to Ewangelia. To jest prawda; właśnie tak.

Jeżeli prawo mówi pięć wiewiórek, on zabije sześć albo siedem, osiem albo dziesięć, jeżeli da radę. Właśnie tak. Ja wiem, że taka jest jego natura.

Ale nie Indianin. Jeżeli złapie jedno, a później drugie, większe i ma dwa, to jedno wypuści, a jedno zatrzyma. On jest prawdziwym konserwatorem.

14. Teraz. Tak czy siak, powiedziałem: „Wypchnęli was, właśnie to wam zrobili, wypychali was i wypychali was. Otrzymaliście raw deal.” Ale powiedziałem: „Nic na to nie poradzę, ja nie jestem - ja nie ustanawiam prawa tego narodu”. Ale powiedziałem: „Staram się powiedzieć wam dzisiaj o Kimś, Kto może wam dać dobry rodzaj umowy, to jest Jezus Chrystus, Syn Boży”. Powiedziałem: „On zmarł, aby was zbawić, tak samo jak On zmarł, żeby zbawić resztę z nas”. Ja powiedziałem: „Oczywiście, przypuszczam, że macie prawo w to teraz wątpić; ale jeżeli Bóg potwierdzi, że to, co ja mówię jest prawdą, cóż, wtedy nie ma możliwości, żebyście w to dalej wątpili”.

Więc zrobiłem wezwanie do kolejki, jak zawsze, jeżeli zrobisz wezwanie do kolejki bez kart wiecie, co będzie: masowy pęd. Więc wtedy, ja nie miałem, żadnych kart modlitwy, do-

tarłem tam tylko parę minut przedzej, i powiedziałem „Nie mamy żadnych kart modlitwy, więc ilu chciałoby, abym się za nimi pomodlił, podnieście rękę? Jest tutaj tylko jeden tłumacz”. Nikt nie podniósł ręki. Powiedziałem: „Wszyscy, którzy chcą abym się za nich pomodlił ustawcie się tutaj po tej stronie”. Nikt się nie ustawił. Wtedy misjonarka przeszła na tył kościoła i przyprowadziła parę kobiet, które tam miała. I one wszystkie wyszły.

15. I wy kobiety powinnyście zobaczyć te małe indiańskie dzieci: najśłodsze małe stworzenia, ale były... To, czego nie mogę zrozumieć, każde z nich wyglądało zupełnie tak samo. Jak oni je rozróżniali? Ja nie potrafiłem. I ja... Jedna kobieta poszła, zabrała jednego i zarzuciła go na plecy. Ten mały chłopiec nawet nie zapłakał. Tylko tam siedział.

Ja bawiłem się z jednym z nich; ta dama przeszła i – jak tylko zacząłem mówić – próbowałem z nią przez chwilę porozmawiać, widziałem, że miała chorobę weneryczną: nie, dlatego że była niemoralna. Tak musiała żyć. Więc powiedziałem: „To jest choroba weneryczna”, a tłumacz powiedział... Ona odwróciła się i popatrzyła na mnie, a jej czarne oczy wręcz warknęły.

Popatrzyła z powrotem na tę kobietę, a tłumacz powiedział: „Czy to prawda?”

„Tak, ale skąd ty o tym wiesz?” Widzicie? Właśnie to chciała wiedzieć.

Ja powiedziałem: „Teraz, ona nie jest niemoralna; ona jest prawdziwą kobietą; ale tak to jest, tak właśnie musiała żyć”. Ale to była choroba weneryczna. Więc chciała, żeby tłumacz zapytał mnie, czy Bóg mógłby ją uzdrowić?

Powiedziałem: „Tak, jeśli w to uwierzysz”. Więc się za nią pomodliłem. Następna, która podeszła miała glaukomę (jaskrę), która jest bardzo częsta u Indian.

16. Następna, która podeszła to była mała dziewczynka, ona była głucha i niema. Powiedziałem „Teraz, ta dziewczynka jest głucha i niema. Parę lat temu miała gorączkę i to sprawiło, że teraz jest głucha i niema”.

Matka tego dziecka powiedziała: „Właśnie tak. To jest prawda”.

Ja powiedziałem: „Czy wierzysz, że Bóg może uzdrowić to dziecko?”

„Tak”, ona wierzyła.

Więc zapytałem Pana, czy On uzdrowi to dziecko. Kiedy skończyłem, zrobiłem [brat Branham klasnął w rękę – Ed.]. Ona odwróciła się i popatrzyła na mnie, ta mała dziewczynka. Powiedziałem: „Słyszysz mnie”?

Tłumacz zaczął do niej mówić, a ona słyszała i potrafiła mówić. Zaczęła coś mamrotać. Powiedziałem: „Za niedługo będzie lepiej mówić”.

Ona powiedziała: „Hmmm. Jej mowa bardzo dobra”. Ona była...

17. Następny w kolejce był mały chłopak ze skrzyżowanymi oczami. Każdy mógł to widzieć. Jeszcze nigdy nie widziałem, żeby Bóg odrzucił kogoś ze skrzyżowanymi oczami. Nigdy. Więc myślę, że to, to uczyniło: patrzyłem na to z przerażeniem. Kiedy moja mała Sharon, moje małe dziecko, umierała w szpitalu wiele, wiele lat temu, to maleństwo tak bardzo cierpiało, kiedy do niej dotarłem, jej małe niebieskie oczka się skrzyżowały i to mnie po prostu zabija. Kiedy o tym myślę.

Wiecie, czasami trzeba zmiażdżyć ten kwiat, aby wyciągnąć z niego ten zapach, czyż nie? A tam, podniósł wzrok i popatrzył się na mnie, jego małe, stare, szorstkie włosy jak grzywa końska zwisały w dół. Popatrzył na mnie, tą swoją małą, czerwoną twarzyczką. Podniosłem go. Pomyślałem:

„Gdyby teraz Bóg uczynił to przed tymi Indianami, to by było bardzo na korzyść”. Przytuliłem tego małego chłopca do siebie i powiedziałem: „Drogi Boże, proszę miej miłosierdzie. Modłę się, do Ciebie, abyś Ty uzdrowił tego małego chłopca i okazał swoją łaskę przed tymi ludźmi, abym mógł im opowiedzieć o Twoim ukochanym Synu”. Oczywiście tłumacz tego nie tłumaczył.

Oni tam stali i patrzyli. Ja wiedziałem, że Bóg uzdrowił to dziecko. Powiedziałem... Teraz, zanim go zdjąłem z ramienia, powiedziałem: „Poproś ich, aby wszyscy popatrzyli w tą stronę”. Wszyscy spojrzeli w tą stronę. Powiedziałem: „Jeżeli Bóg uzdrowił tego chłopca ze skrzyżowanymi oczami, czy uwierzycie”? Oni spoglądali jeden na drugiego, wicie i nie powiedzieli ani słowa. Odwróciłem jego twarz w ten sposób, wicie, a oni nie odezwali się ani słowem. Odwróciłem jego twarz w tą stronę, a jego małe oczy były zupełnie normalne, jak każdego chłopca. Oj, co to była za kolejka modlitwy; miałem jedną w przeciągu paru chwil. Wyglądało to jak spęd, kurz wszędzie latał. I musieli wyrzucić...

Ilu z was zna pastora Jacka Morre? Ma... Myślę, że niektórzy z was tak i Gordona Lindsaya i ich wszystkich tam. Więc tam była... zbliżała się kolejka modlitwy.

18. Ta następna indiańska kobieta, trudno ją było uspokoić. Miała dwa kije od miotły, czy jakieś tam kije, na górze swoich kul miała przywiązane stare szmaty. Wyglądała na około siedemdziesiąt pięć, czy może osiemdziesiąt lat. Miała długie, zwisające warkocze i paski ze skóry wplecione w nie. I była następna w kolejce. Ale tłum napierał i przepychał się, więc na platformie ustawili paru Indian, aby ich zatrzymać na dole. Młody Indianin przeskoczył przez platformę i wskoczył, i był następny. Brat Moore nie mógł mu pomóc wyjść z powrotem, więc będąc małym, miłym, irlandzkim panem, po prostu podniósł go za żebra i przesunął, aby ta starsza kobieta mogła przejść. Ona była następna.

Więc oto nadchodzi. I ta biedna stara kobieta, odstawiła te kule i była... myślę, że to był artretyzm, wiecie, tylko bardzo ciężki. Błogosławione jej serce, mam nadzieję, że spotkam ją tam w chwale pewnego dnia. Podeszła do mnie bardzo blisko, o tak, popatrzyła na mnie, a te jej głębokie bruzdy na twarzy, stara matka. Łzy spływały przez te głębokie bruzdy na jej twarzy, wiele ciężkich dni na tej pustyni, ta stara matka pewnie wiele razy kołysała swoje dzieci, żyjąc, z czego tylko się dało. Podniosła swój wzrok i popatrzyła się na mnie, a jej usta się trzęsły. Miło się uśmiechnęła, zamrugła oczami. Sięgnęła i chwyciła jedną kulę, później drugą, podała mi je, wyprostowała się, i zeszła z platformy, po prostu tak. Co to było? Nie modlono się za nią, nie prosiła o to. Bóg nagroził ją, za jej wiarę. Jeszcze tylko jedna rzecz z tych spotkań z Indianami, zanim skończę o tym.

19. Było bardzo długie, do około trzeciej nad ranem. Zauważyłem, że Indianie, którzy podchodzili byli mokrzy, o do-tąd. Zapytałem: „O co chodzi?”

Tłumacz powiedział: „Na początku myśleli, że to nie jest prawdziwe”. Ale powiedział: „Teraz idą na pustynię, aby zebrać swoich bliskich. Tam w dole rzeki jest bród, jakieś dwa-dzieścia mil. Oni nie chodzą do brodu; przechodzą z bliskimi prosto przez rzekę.

Wtedy popatrzyłem wzdłuż kolejki, był tam duży mężczyzna, bardzo krzepko wyglądający Indianin, jego usta były naprawdę niebieskie. Pustynia jest bardzo zimna w takie po-ranki. On się po prostu trząsał. Przyjrzałem się, miał dużą szeroką deskę z jednym kijem w poprzek z tej strony i dru-gim kijem w poprzek z drugiej strony, leżał tam stary India-nin, jego ręka leżała w poprzek jednego patyka, noga w po-przek drugiego. Jeszcze jeden mężczyzna pomagał go nieść. Bez noszy, używali tego zamiast noszy. Powiedziałem: „Czy mówisz po angielsku”?

On powiedział: „Trochę” [Brat Branham naśladuje jego akcent –Ed.].

Ja powiedziałem: „Nie obawiasz się zapalenia płuc?”

„Nie. Jezus Chrystus się mną opiekuje. Przyniosłem ojca”.

Powiedziałem: „Ach, właśnie tak”. Powiedziałem „Wierzysz, że jeżeli poproszę Jezusa, aby uzdrowił twojego ojca, On to uczyni?”

„Tak, dlatego go przyniosłem”.

Powiedziałem: „Przynieś go tutaj”. Przynieśli go, położyłem ręce na tym starym mężczyźnie, powiedziałem: „Drogi Boże, ten stary ojciec leżący tutaj, leżący tutaj, stary, sparaliżowany, trzęsący się z paraliżu”, powiedziałem: „Zlituj się nad nim, Boże, uzdrów go, modlę się w imieniu Jezusa”. Powiedziałem: „Teraz możecie go zabrać. Tak jak wierzycie, tak się stanie”. Przeprowadziłem kolejnego, następny w kolejce podchodził. Byłem tak zmęczony, że ledwo stałem. Usłyszałem... Ktoś krzychał. Popatrzyłem i ten stary mężczyzna trzymał tą deskę na swoich barkach, chodził w kółko, machał do wszystkich, chodził wokoło. Takie to proste. Ale jeżeli będziesz próbował to zrozumieć, jak to się stało, właśnie, dlatego to przeoczycie. Właśnie tak. Oni w to po prostu wierzyli.

20. To jest właśnie prostota wiary. Ale Izrael odstąpił od Boga w tamtych czasach i wiara była bardzo rzadka. Więc był tam jeden mężczyzna, Jehoszafat, który był sprawiedliwym mężczyzną, król Judy. On wyszedł, a król Ahab, wiecie, jaki on był zły... Prorok Eliasz prorokował o nim - prorokował o nim i o ogrodzie, który zajął przez Jezabel. Zabił Nabota, zabrał jego winnicę. Eliasz powiedział: „Psy będą lizały twoją krew”. Prorok, posłany od Boga, powiedział mu, że psy będą lizały jego krew, z powodu tego, co on uczynił temu sprawiedliwemu mężczyźnie, jak go oszukał i zabrał jego winnicę.

A teraz nadszedł czas jego syna, Jehoram, zajął on miejsce swojego ojca i był bardzo niegodziwym mężem, czcił bożki swojej matki Jezabel, małej egipskiej księżniczki. Zawarli małżeństwo poza swoimi szeregami, właśnie to, to uczyniło. To samo może się stać w twoim domu. Jeżeli dopuścicie do małżeństwa z niewierzącymi, zobaczycie, co się stanie. Wtedy stracie wasze zwycięstwo.

21. Patrzcie. Kiedy oni wyszli i Jehoszafat, jakąż pomyłkę popełnił, kiedy zawarł sojusz z kimś takim, jak ten mąż, z niewierzącym. On miał te same problemy, jakie mieliśmy my, kiedy zawarliśmy sojusz z Rosją i kiedy posłaliśmy im nasze samoloty i inne rzeczy w trakcie wojny. Teraz oni ich użyją, aby przylecieć i strzelać do nas. Widzicie? „Jak może dwóch iść razem, chyba, że się zgodzą?” Nie chcieliśmy przyjąć krzyża Chrystusa, kiedy był głoszony, więc teraz mamy podwójny krzyż. Właśnie tak. To samo miało miejsce tam. Teraz, Jehoszafat poszedł z królem Jehoramem, królem Jeruzalem, poszli, aby walczyć z królami Filistyńczyków, raczej Moabitów. I szli siedem dni... Popatrzcie, byli bardzo zajęci, nie zatrzymali się, aby skonsultować to z Bogiem.

Kiedy przyszedłeś na to spotkanie dzisiejszego wieczoru, jeżeli jesteś chory, czy przyszedłeś mówiąc: „Teraz Ojczy, idę tam. Proszę Cię, abyś okazał mi łaskę, abyś podniósł moją wiarę do tego poziomu, gdzie mogę uwierzyć w Twojego Syna i być uzdrowionym”. Czy pomyślałeś o tym, aby się pomodlić, kiedy usłyszałeś, że mają być spotkania tutaj w Connersville? Czy modliłeś się, czy zebrałeś sąsiadów na małe spotkanie modlitewne. Zapominamy o tych rzeczach i dlatego wpadamy w kłopoty.

22. Szli siedem dni przez puszcę. Nie zabrali kompasu. I nagle okazało się, że mają kłopoty; wyszli bez konsultacji z Bogiem. Skończyły im się zapasy wody. To właśnie dzieje się z kościołem dzisiejszego wieczoru. Zostało odcięte zaopatrzenie wody, a kościół próbuje iść dalej bez tego nadnatu-

ralnego. Próbują ciągnąć ten kościół tylko na tym naturalnym. Próbują naśladować inne kościoły na świecie i to jest właśnie powodem, że nie mamy już tego błogosławieństwa, które mieliśmy kiedyś.

Ktoś powiedział: „Przeszedłbym pięćdziesiąt mil po brukowanych kamieniach, boso, aby dostać się na dobre starodawne przebudzenie Ducha Świętego. Co się stało? Bóg jest ciągle Bogiem. Nie konsultowałeś się z Nim ostatnio. Módl się. To jest jedyny sposób, aby to znaleźć.”

Kiedyś śpiewaliśmy taką pieśń:

„Modlitwa, modlitwa, jedyna droga do wyższych miejsc.

Modlitwa, modlitwa, modlitwa wiary sprowadzi w dół błogosławieństwa Boże”.

To jest jedyny sposób, aby to zrobić.

23. W porządku, ale oni nie konsultowali się z Bogiem i zorientowali się, że zostali odcięci od zaopatrzenia wody. Byli na pośrodku pustyni, umierali. Tak się stało, że było między nimi wystarczająco religii w jednym mężu, który pomyślał o tym, żeby skonsultować się z Bogiem, to był Jehoszafat, król Judy, sprawiedliwy mąż. On powiedział: „Czy nie ma gdzie proroka Pana, którego moglibyśmy zapytać się w tej sprawie?” Trochę późno, aby o tym myśleć, czyż nie? „Szukajcie najpierw Królestwa Bożego i Jego sprawiedliwości, a wszystko inne będzie wam przydane”.

Powiedział: „Nie ma tu gdzieś jednego?”

Jeden z jego służących przyszedł i powiedział: „Tak, jest tu Elizeusz, który wylewał wodę na ręce Eliasza”. Och, od czasu do czasu powinniśmy się o to otrzeć.

24. Pamiętam, pewnej nocy ktoś mi to wypomniał. Powiedziałem: „Wy wszyscy Chrześcijanie, którzy siedzicie tam z grzesznikami. To jest jak ospa, to was zarazi”. Jakieś dwa wieczory później, w tym samym namiocie przebudzenio-

wym, to było, jak jeszcze brałem udział w przebudzeniach baptystycznych, pewna mała kobieta wstała z włosami spiętymi tak mocno, że wyglądała jak świecąca obrana cebula; powiedziała: „Słyszałam jak kaznodzieje mówili: „Usiądźcie obok mnie, żeby się to na was „przeniosło””. Powiedziała: „Bogu niech będą dzięki, to nigdy nie przeszło na mnie”. Powiedziała: „Ja zapłaciłam swoją cenę, tak samo jak oni i dostałam to”. Pomyślałem, „Ojej... Pozwól mi zachować spokój”. Właśnie tak. To się nie przenosi; ty musisz chcieć to otrzymać.

25. Ale Elizeusz polewał wodą ręce Eliasza. Co za wspaniały prorok. On otrzymał podwójną porcję. Podoba mi się to. Elizeusz i Eliasz to typy. Popatrzmy na typy przez chwilę. Popatrzcie. Eliasz, stary prorok, reprezentuje Chrystusa. Elizeusz, kościół – reprezentuje kościół, młody prorok. Teraz, kiedy zaczęli, chciałbym, żebyście zwrócili uwagę na ich podróże. Kiedy Eliasz znalazł Elizeusza, on pracował na polu. Zarzucił na niego swój płaszcz i powiedział: „Chodź za mną”, on zabił wołu, urządził ucztę dla biednych i poszedł za Eliaszem. A kiedy Eliasz powiedział: „Muszę iść do Dotan”. Kiedy on szedł, kiedy wyruszał, powiedział młodemu prorokowi: „Ty zostań”.

On powiedział, „Jako żyje Pan, jako żyjesz ty, wiesz, że cię nie opuszczę”. Ja powiem tak: zostańcie z tym. I poszedł.

A on powiedział: „Teraz zostań tutaj. Ja muszę iść do szkoły proroków”. Drugi etap podróży.

26. Pierwszy etap: etap Martina Lutera; pierwszy etap podróży. Drugim etapem była szkoła proroków. Eliasz tam poszedł i powiedział do Elizeusza: „Teraz, zostań tutaj, ponieważ Pan posyła mnie do Jordanu”.

Ale Elizeusz naprawdę był prorokiem. Powiedział: „Jako żyje Pan, jako żyjesz ty, wiesz, że cię nie opuszczę”. To mi się podoba. Drugi etap podróży w... Bóg zawsze tak robi.

Zauważcie, później on powiedział: „Idę do Jordanu”. A Eli-zeusz...

Niektórzy z tych proroków w szkole powiedzieli: „Czy wiesz, że twój mistrz zostanie dzisiaj od ciebie zabrany?”

On odpowiedział: „Wiem, cicho bądźcie”. On wiedział co ma nastąpić, więc szedł za nim. Aż dotarli do Jordanu, idealny obraz kościoła. Pierwszym etapem podróży było usprawiedliwienie przez Martina Lutera: Dotan. Drugi etap podróży z Johnem Wesleyem, w szkole proroków, poświęcenie. Teraz on idzie nad Jordan, czas obumierania. Jordan oznacza śmierć, przejście. Wychodzimy ze wszystkich wieków kościoła.

27. Ja wiem, że tutaj siedzą metodyści i baptyści, i różni inni. Nie mam nic przeciwko wam. Bóg zna moje serce; jesteście moimi braćmi, tak samo ja wy wszyscy inni. Ja sam jestem członkiem kościoła baptystycznego. Ale znalazłem coś dobrego. Próbuję wam opowiedzieć o czymś, co idzie troszkę głębiej. Powiecie: „Czy jest coś głębiej?” Oczywiście. A większa głębia nadchodzi. Nie bądźcie zatwardziali.

Podczas tej starej podróży dzieci Izraela, cały czas obserwowali Słup Ognia. Prawda? I kiedy Słup Ognia się zatrzymał, oni zatrzymywali się i rozstawiali namioty. Oni byli pod ogniem. Później było tysiąc kapłanów. Uważajcie. I za każdym razem, kiedy Słup Ognia się poruszał, czy to była dziesiąta rano, dziesiąta wieczorem, południe, kiedykolwiek to było, trąbili w te trąby, i Izrael związał obóz, i szedł za Światłem. Czyż nie tak? W porządku.

28. Na każdym etapie podróży, gdziekolwiek Słup Ognia szedł, Izrael szedł za nim. Jeśli poszedł w tą stronę, oni szli w tą stronę. Jeśli poszedł w tamtą stronę, oni szli w tamtą stronę. W prawo czy w lewo, oni szli za nim.

Zauważcie, piękny typ. Podczas pierwszej reformacji był pewien mały człowiek, który nazywał się Martin Luter, które-

go oczy otworzyły się na Pismo. I wiedział, że usprawiedliwiony z wiary żyć będzie. Słup Ognia zaczął wychodzić z tysiąca pięciuset lat ciemnego wieku, Martin Luter zobaczył, że Słup Ognia się porusza, więc zatrąbił w trąbę Ewangelii i poszedł za tym, budował pod tym. Ale niestety Luter zorganizował kościół.

To będzie bolało. Ale bracie, tak jak moja matka, myślę, że jest tutaj dzisiaj wieczorem. Kiedy byłem małym dzieckiem musiałem jeść, po prostu weźcie skórę z mięsa, którą kupowaliśmy w sklepie, wkłada się ją do rondla, przetapia się i robi się smalec, i dodaje się – miesza się z innymi składnikami i robi się hoecakes (naleśniki robione z mąki kukurydzianej). Nie wiem czy wiecie, co to jest. Okropną rzeczą było to, że w każdą sobotę wieczorem, musieliśmy brać dużą porcję oleju rycynowego. Ledwo mogę wypowiedzieć tą nazwę. Nigdy... Zatykałem nos; naciągało mnie; mówiłem: „Mamo, nie mogę tego brać. Niedobrze mi z tego”.

Ona powiedziała: „Kochanie, jeżeli to nie sprawia, że ci niedobrze, to nic dobrego z tego nie będzie”. Tak samo jest dzisiaj wieczorem. Jeżeli to nie sprawi, że jest ci źle, to ci to może nie pomoże. W porządku.

29. Bóg nigdy nie zajmował się organizacjami. Bóg zajmuje się człowiekiem. Duch Święty nigdy nie zstąpił na organizację, On zstąpił na człowieka. To jest prawda. Zauważcie, pierwszy kościół, który się zorganizował to był kościół matka, kościół katolicki. A cała reszta to jej potomstwo. Teraz, ale słowo „kościół” znaczy: „wywołany, oddzielony”.

Teraz zauważcie. Później Luter, ten wzór, on zorganizował kościół luterański. I pewnego dnia Słup Ognia się wyprowadził. A Luter się tak zorganizował ze swoimi rytuałami i innymi rzeczami, że nie mógł iść za nim.

30. A w Anglii był taki mały człowiek, nazywał się John Wesley, on zobaczył poruszający się Słup Ognia i poszedł za

nim, i głosił poświęcenie. Luter nie mógł głosić poświęcenia, ponieważ głosił usprawiedliwienie. Więc Wesley zaczął głosić poświęcenie i poszli dalej. Ogień przesunął się dalej. No i zauważcie, jedną z pierwszych rzeczy – Wesley się zorganizował. Musiałeś nawet być Metodystą Wesleya albo byłeś nikim; nie należałeś. Właśnie tak. I później z tego zaczęły wypływać małe strumienie.

I pewnego dnia Słup Ognia zaczął przesuwać się dalej. I zobaczyła go grupa Zielonoświątkowców. Więc Wesley nie mógł przyjąć mówienia w językach, darów Ducha i innych rzeczy. Oni – on musiał tam zostać: on nauczał przeciwko temu. Więc on tak bardzo się zorganizował, że nie mógł się poruszyć, a Słup Ognia odsunął się od niego. A Zielonoświątkowcy poruszali się z nim. Właśnie tak. A teraz jesteśmy tutaj, teraz zielonoświątkowcy są tak mocno zorganizowani, Słup Ognia znowu się porusza, a oni nie mogą się ruszyć. Właśnie tak jest. Amen. Ale bracie, Boży Ogień ciągle tak samo się porusza. [Puste miejsce na taśmie – Ed.] Ciągle tak samo. I Bóg...

31. Popatrzcie tutaj. Zorganizowany kościół to Mojżesz, ten, który nadał prawo. I ten, który ustanowił prawo, Mojżesz, wywyższył siebie na miejscu Boga, i nie pozwolono mu przeprowadzić dzieci przez Jordan. I kościoły dzisiaj wywyższają siebie: „Ja należę do.....”, „Ja należę do Kościoła Bożego”; „Ja należę do tego, czy tamtego”. Kim ty jesteś tak naprawdę? Właśnie tak. Taka jest prawda. Teraz, w każdym z nich są dobrzy ludzie. Jesteśmy braćmi; przełamcie tą rzecz.

Ale patrzcie. Ten mężczyzna, który był z nimi przez cały czas, Jozue, typ znaków i cudów, on był tym, któremu pozwolono, nie tej grupie kościelnej, nie organizacji, ale Jozue został wyciągnięty, i zabrał dzieci Izraela przez Jordan. Właśnie tak. Amen.

32. Zauważcie, wróćmy do Pisma. Czuję jakbym prawie mógł głosić dzisiaj wieczorem. Patrzcie.... Patrzcie tutaj. Kie-

dy on poszedł na pierwszą wyprawę, kiedy on znalazł kościół, pierwszy etap....?..... Tam było usprawiedliwienie. John Wesley, znaczy się, wiek Lutera. Drugi etap, szkoła proroków, poświęcenie, wiek Wesleya. Szkoła i organizacja, i tak dalej. Trzeci etap, Zielonoświątkowcy, przekroczenie rzeki.

Zauważcie, kiedy tam dotarł. Oto Jordan stał przed nim. On zdjął swój płaszcz, uderzył nim w wodę i przeszedł na drugą stronę. I powiedział: „teraz...” (Och) „teraz, kiedy przeszedłeś, trzymaj swój wzrok na mnie. Teraz, po tym jak przeszedłeś i oddzieliłeś się od wszystkiego, odciąłeś się, patrz się na mnie”. Mamy zbyt wielu chrześcijan z zezem, (jeżeli tak chcecie na to popatrzeć...): jedno oko na Chrystusie, drugie na świecie. Zdejmij to. Patrz tylko na Niego. „Zobaczę, co sąsiad o tym powie. Zobaczę, co ten facet powie.” Co mnie obchodzi, co oni powiedzą? Oni ciebie nie zbawią. Bóg cię zbawia. Trzymaj swój wzrok na Nim.

33. Przeszli przez rzekę. Powiedział: „O co poprosisz?” Chciałbym, żebyśmy mieli czas, żeby najpierw o tym porozmawiać, to Prawo Adopcji. Zielonoświątkowcy są narodzeni (właśnie tak) jak syn. Ale ten sam syn, który urodził się w tej rodzinie, musiał również zostać zaadoptowany. Właśnie tak. I tutaj przyjacielu pominąłeś się z powołaniem. Kiedy nastąpił czas adopcji, i nauczyciel, który wychowywał to dziecko, stwierdził, że nie jest godne, ono ciągle pozostało synem, oczywiście, ale ominęła ich adopcja. Ale jeżeli zostali zaadoptowani do rodziny, wtedy mieli pełną społeczność i czek, który podpisywali, był na równi z czekiem tatusia.

Taki właśnie jest problem dzisiaj bracie. Kościół powinien być w adopcji właśnie teraz, przynosząc pełnię łask Boga, ale sprawa... My jesteśmy w górze i w dole, w środku i na zewnątrz, w górze i w dole, w środku i na zewnątrz, i Bóg nie może nam w niczym zaufać. „Jednego dnia należę do Zboru Bożego, innego dnia należę gdzieś indziej. Jestem

metodystą następnego dnia, a jeszcze innego baptystą". Przenosisz swoje papiery od kościoła do kościoła i do każdej małej grupy, która... Idziesz do jakiejś grupy, „teraz jestem baptystą,” i od razu ktoś cię zdenerwuje, diakon się ze mną przepycha. Pastor powiedział coś, w co ja nie wierzę, zabieram swój papier i idę do metodystów. Jeżeli metodyści mnie nie chcą, to wezmę to gdzieś indziej, do Zboru Bożego". Przenosisz ten papier, aż się zupełnie zatrze. Zatroszcz się, czy twoje imię jest zapisane w Barankowej Księdze Życia i skończ z tym wszystkim. Właśnie tak.

Jestem w rodzinie Branhamów od czterdziestu czterech lat, a oni nigdy nie poprosili mnie abym do nich dołączył. Urodziłem się w niej. Jestem Branhamem przez urodzenie. A ty jesteś chrześcijaninem przez narodzenie. Alleluja. Nie przyłączasz się do rodziny Bożej. Rodzisz się do rodziny Bożej. Właśnie tak. W porządku.

34. Zauważcie, on powiedział: „Poproś, o co zechcesz, a dam ci to". Patrzcie. On nie bał się zapytać. On powiedział: „Chcę podwójną porcję twojego Ducha". Amen. To mi się podoba. Proście obficie. Proście o wielkie rzeczy. Wierzcie o wielkie rzeczy. Powiedział: „Podwójną porcję twojego Ducha."

Powiedział: „O trudną rzecz poprosiłeś. Lecz jeśli mnie ujrzysz w chwili, gdy będę od ciebie wzięty, spełni ci się to". Och jej. Mówię wam, on miał tylko jedną myśl. Ten prorok nigdy nie zniknął z jego pola widzenia. On został z nim, obserwował go.

Poszedł dalej, poszedł dalej. Weszli na górę, przeszli przez dolinę. W górę, przez dolinę, ale on ciągle patrzył na tego proroka. Po pewnym czasie, kiedy weszli na wzgórze i z nieba zstąpił ognisty rydwan, i rozdzielił ich. Eliaszk wskoczył na niego, popatrzył na Elizeusza, zdjął swój płaszcz, rzucił mu go i odjechał do nieba.

Elizeusz podniósł płaszcz i podszedł do Jordanu, zatrzymał się, a tam stała cała szkoła proroków, patrzyli się na niego, patrzyli, co teraz robi. On wziął płaszcz, złożył go na pół i uderzył nim w Jordan, i powiedział: „Gdzie jest Pan, Bóg Eliasza?” A on się rozdzielił w jedną i drugą stronę: piękny typ Kościoła, który przeszedł przez wiek Lutera, przez wiek Metodystów, przez wiek Zielonoświątkowców, a teraz przechodzi przez Jordan.

35. Patrzcie na Jezusa. Patrzcie. Jezus jest typem kościoła. Pewnego dnia stał i podbiegła do niego kobieta, powiedziała: „Chcę, aby mój jeden syn siedział po jednej stronie, a drugi po drugiej.”

Odpowiedział: „Czy możesz wypić kielich, który ja piję?”

Powiedziała: „Tak, Panie”.

Odpowiedział: „Zaprawdę możecie. Ale czy możecie być ochrzczeni chrztem, którym ja zostałem ochrzczone?”

Powiedziała: „Tak, Panie”.

Odpowiedział: „Zaprawdę możecie, ale prawica i lewica nie do mnie należą, abym ją dawał, ale do Ojca mojego, który jest w niebie.”

Teraz, On ich zebrał i pobłogosławił ich zanim odeszli. I powiedział: „Pozostańcie w mieście Jeruzalem, aż zostaniecie przyobleczeni w moc z wysokości. To, co ja czynię i wy czynić będziecie, większe nad te czynić będziecie”. Podwójna porcja jest obiecana kościołowi. I mówię wam, oni poszli do górnego pokoju, i zostali tam, aż do dnia, kiedy – którego Jezus został zabrany. I ten sam chrzest Ducha Świętego, którego On miał, zstąpił na ludzi zielonoświątkowych. Alleluja. Podwójna porcja.

36. Cóż, wy ludzie, którzy utrzymujecie, że pocałowaliście brzeg kielicha ze złotymi błogosławieństwami Boga? Kto mógłby usiedzieć spokojnie w taki dzień? Ha, kiedy podwój-

na porcja jest pomiędzy wami. Gdzie jest Bóg, który był w Jezusie Chrystusie. Gdzie On jest? Ten, Który znał myśli i umysły ludzi, Ten, Który uczynił to, i tamto, On powiedział: „To, co ja czynię i wy czynić będziecie”. „Chrzest, którym ja zostałem ochrzczony i wy ochrzczeni będziecie, i przyjdzie podwójna porcja”. Alleluja. Gdzie jest Bóg, który był w Jezusie Chrystusie? On jest w Connersville, Indiana, powiewa w tym budynku właśnie tego wieczoru, ten sam Duch Święty. Problem polega na tym, że ty Go czujesz i wiesz, że Jego Obecność jest tutaj, ale boisz się poddać temu. Amen.

37. „Tak”. Powiedział: „Ten człowiek polewał wodą ręce Eliasza. On jest prawdziwym pro...” Tak, on był. On przebywał w dobrym towarzystwie. Powiedział: „Idź, sprowadź go”. Więc oni wsiedli na rydwan i pojechali, zatrzymali się przed domem proroka. On wyszedł i popatrzył się na nich trochę zły. Rozejrzał się dookoła; powiedział: „Zapytajcie Jehorama. Dlaczego nie pójdziesz do proroków swojej matki, z powrotem do bożków Baala? Dlaczego do nich nie pójdziesz? Dlaczego przyszliście do mnie?” Powiedział: „Gdyby nie wzgląd na Jehoszafata, nawet bym na was nie patrzył”. Troszkę narozżył piórka ten kaznodzieja. Oni tak czasem robią. Powiedział: „Nie byłem... Nawet bym się na was nie popatrzył, mimo to sprowadźcie mi lutnistę”. Widzicie, wzburzył się. Musiał się uspokoić.

Teraz, wy ludzie nie wierzycie w muzykę w kościele, o co w tym chodzi? Lutnista zaczął grać i Duch zstąpił na proroka. Widzicie? Jeżeli muzyka pomogła sprowadzić Ducha na proroka, to, to samo uczyni dzisiaj wieczorem. Ducha Eliasza...

38. Ja nie lubię za dużo muzyki. Ja mam taki dziesięciostrunowy instrument tutaj i trochę mogę – mogę grać na nim najlepiej jak potrafię, o tak. [Brat Branham klasnął w dłonie – Ed.] Cóż, powiesz: „Nie jestem prorokiem”. Wtedy

bądź jednym z instrumentów. Trochę gdzieś zagraj. Zrób coś.

A Duch Pański zstąpił na Niego. I kiedy przyszedł Duch on zobaczył rzeczy. Przyszła wizja. Rozejrzył się wokoło; powiedział: „TAK MÓWI PAN. Idźcie i wykopcie w dolinie rów przy rowie. Nie poczujecie wiatru ani nie ujrzyjecie deszczu, ale TAK MÓWI PAN dolina ta napełni się wodą.” Bracie, mówię ci, oni poszli kopać. Właśnie tam na pustyni. Jak to przyjdzie? Nie będzie deszczu. To jest sprawa Boga, o którą ma się zatroszczyć. Twoją pracą jest kopanie rowów. Właśnie tak.

39. Poszli kopać. Niektórzy mówili: „Cóż, mam kopać”. Im głębiej pójdiesz, tym więcej wody będziesz miał. Tak samo jest dzisiaj wieczorem. Zajmij się kopaniem rowów, aby Duch Święty mógł w nich przepływać. Ta woda pochodzi z tej Skały tam na pustyni, która została uderzona w dniach Mojżesza. Ona ciągle tam była. Ona ciągle tam jest, dzisiaj wieczorem, ta sama Skała, z której piły dzieci Izraela. On był tą Skałą. „Bóg tak bardzo umiłował świat, że Syna swojego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto uwierzy nie zginął”. Giniący ludzie, dzięki tej Skale, która została uderzona, żyli. On jest tą uderzoną Skałą dzisiejszego wieczoru, dla ginących ludzi, jedyna nadzieja na Życie, jaka jest. Idealny typ. Tam On był.

40. Problem polega na tym, że kiedy zaczniesz kopać, pierwszą rzeczą, jaką robisz, ledwo wbijesz łopatę w ziemię i mówisz: „Zapłać dziesięć procent”. Och, och. Nie możesz tak robić. Nie dostaniesz zbyt wiele wody. Następnie..., Jeżeli tylko będziesz kopał, bracie, i kopał, i wykopiesz te stare zwątpienia, te stare naczynia, i skały, i kamienie, i inne tego typu rzeczy, wykopiesz wystarczająco głęboko, żeby je wyrzucić, i będziesz miał wystarczająco wody przepływającej tam, będziesz mógł się od czasu do czasu porządnie napić. Co się dzieje dzisiaj wieczorem? Musisz odkopać się od swo-

jego kościoła, odkopać się od tego, czy tamtego i dokopać się do Chrystusa Jezusa. Alleluja.

41. Następnego ranka, kiedy wyszli na pola zobaczyli jakąś wodę. Moabici popatrzyli i powiedzieli: „To wygląda jak krew”. I zaczęli biec do – powiedzieli, myśleli, że pozabijali jedni drugich. A Izrael zwyciężył; zablokowali wszystkie studnie tego dnia; włamali się do każdego miasta; odnieśli największe zwycięstwo od wieków. Bracie, jeżeli dzisiaj wieczorem wykopiesz ten rów w swoim życiu, i wyrzucisz te wszystkie paskudne rzeczy ze swojego życia, i serca, które tam nie należą, wyrzuc tę całą niewiarę, którą Dr. taki, a taki ci powiedział, zatrzymaj wszystko, co robisz...?..... [Puste miejsce na taśmie –Ed.]
